

Federacja Białystok - pandemia pokazała, że możemy na siebie liczyć

Podczas pandemii organizacje pozarządowe sprawdziły się tam, gdzie instytucje państwowe okazały się zbyt opieszale. W chwili próby wzięły na siebie część ich obowiązków, nie pytając o koszty.

Organizują więc opiekę bezdomnym, pomagają seniorom, ratują zdrowie osobom z niepełnosprawnością, zapewniają mamom wcześniaków pomoc psychologiczną i codzienne wsparcie potrzebującym.

100 osób do wykarmienia

W marcu, kiedy ogłoszono pierwszy lockdown, ośrodek dla bezdomnych, który prowadzi Stowarzyszenie Ku Dobrej Nadziei z dnia na dzień został zamknięty. Na stałe przebywało w nim 100 osób (w tym 20 niesamodzielnych, z ciężkimi schorzeniami i 30 mieszkańców noclegowni). Do ogrzewalni, która może pomieścić 50 osób przychodzili potrzebujący z miasta.

- *Ci ostatni potrzebowali tylko wytchnienia. W normalnych warunkach sami organizowali sobie wyżywienie i inne rzeczy, czy to podejmując dorywcze prace czy żebrając, a tu nagle wszyscy trafili do nas, i to na dłużej. Momentami mieliśmy pod opieką więcej niż setkę bezdomnych, których trzeba było nakarmić, oprąć, zapewnić im jakieś zajęcie. Wiedzieliśmy na dodatek, że to nie kwestia kilku dni, ale tygodni, a może miesięcy* - opowiada **Elżbieta Bubienko, prezes Stowarzyszenia KDN.**

MOPR w Białymstoku przysypywany nagle wnioskami i monitami, działający według sztywnych procedur, nie potrafił szybko pomóc. I wtedy zdarzyła się fantastyczna rzecz. Białostoccy restauratorzy, sami pozostający w sytuacji nie do pozazdroszczenia, załatwili u zaprzyjaźnionych dostawców i w sklepach produkty. Gotowali z nich potrawy i codziennie, bezpłatnie dostarczali do noclegowni. Potem akcja objęła też innych potrzebujących. Stowarzyszenie My dla Innych dystrybuowało posiłki wśród osób z niepełnosprawnością w trudnej sytuacji, dowozili jedzenie dla seniorów, którzy nie mogli się sami zaopatrzyć.

- *Nie było żadnego koordynatora, dalekosiężnego planu, po prostu zajęliśmy się sprawą, bo taka była pilna potrzeba, a my mieliśmy rozeznanie w środowisku i moce przerobowe* - dodaje Rafał Średziński, kierujący stowarzyszeniem My dla Innych i jednocześnie prezes Federacji Organizacji Pozarządowych Miasta Białystok.

Kontenery buforowe dla bezdomnych

Potem Stowarzyszenie KDN nie przespało kilkumiesięcznej przerwy między kolejnymi uderzeniami pandemii. Przygotowało się do zimy. 18 listopada odebrało 3 kontenery, w tym

2 tzw. kontenery buforowe. Każdy pomieści 4 osoby. Będą w nich mogli mieszkać bezdomni, skierowani na kwarantannę.

- *Pozostaną w nich w izolacji na przykład ci, którzy chcą dostać się do noclegowni, ale jest podejrzenie, że są zakażeni, albo mają pozytywny wynik testu. Będą też wykorzystywane w sytuacji, gdy np. ktoś wychodzi ze szpitala i zanim go przyjmiemy musimy zdobyć pewność, że jest zdrowy. Albo kiedy jakiś nasz podopieczny ma przyznane miejsce w DPS i stan jego zdrowia nie może budzić najmniejszych wątpliwości, żeby nie stał się zagrożeniem w nowym miejscu - wyjaśnia Bubienko z KDN. – Trzeci z kontenerów pełnić będzie funkcję śluzy, gdzie opiekujący się przebywającymi w izolacji mogą się przebrać, zdezynfekować itd.*

Organizacja zatrudnia 39 osób. Już podczas wiosennego lockdownu niektóre z nich znalazły się w kwarantannie. Wtedy skorzystano z domków holenderskich w Kościukach. 3 domki, każdy na 8 osób też są w odwodzie, w razie, gdyby trzeba było chorym zapewnić odizolowane pomieszczenia.

- *Przed nami pewnie ciężka zima, zaczyna się sezon na przeziębienia, czuć już kryzys ekonomiczny. Będzie się zgłaszać coraz więcej osób - mówi Bubienko. - Staraliśmy się przygotować najlepiej jak umiemy, przewidując i gorsze warianty rozwoju sytuacji. Wiemy też, że możemy liczyć na inne organizacje, choćby z Federacji Białystok.*

Schodami w górę

Z KDN współpracuje m.in. Stowarzyszenie My dla Innych. Ogłoszenie pandemii też było dla jego podopiecznych - dorosłych osób z niepełnosprawnościami - prawdziwym ciosem. Rozgadane na ogół sale terapii zajęciowej i pracownie aktywności zawodowej nagle ucichły. Zawieszono zostały cykliczne warsztaty i rehabilitacja.

- *Od marca w zasadzie pracujemy tylko nad tym, aby utrzymać rezultaty, które udało nam się przez ostatnie lata wypracować, by nasi podopieczni nie zaprzepaścili tego co osiągnęli - mówi Rafał Średziński. - Mimo zamknięcia placówki utrzymujemy z nimi stały kontakt. Dowozimy zakupy, pomagamy w codziennych sprawach. Wielu z nich nie radzi sobie z problemami. Na przykład Piotr ma słabe napięcie mięśniowe i przykurcze. Powinien regularnie ćwiczyć. Zamknięcie w domu, izolacja sprawiły, że położył się do łóżka i nie chciało mu się już wstawać. Nasi terapeuci stawiali się pod jego drzwiami i wyciągali go na spacer na klatkę schodową. Chodzili w regulaminowej dwumetrowej odległości schodami w górę i w dół. I pewnie nie tylko ruch sprawił, że odzyskał chęci do życia, ale też śmiech jaki tym wędrownikom towarzyszył i świadomość, że ktoś się nim interesuje, że komuś na nim zależy.*

Nie można dać się zniechęceniu

Wiele osób nie radzi sobie teraz z lękiem, napięciem, poczuciem beznadziejności, ale osoby z niepełnosprawnością, które wcześniej też miały pod górkę, szczególnie.

- *Do tej pory udało nam się pomóc 80 osobom z niepełnosprawnościami wejść na rynek pracy, znalazły zatrudnienie, usamodzielnily się - opowiada szef Stowarzyszenia My dla Innych. - Od marca do tej chwili już kilkanaście z nich zostało zwolnionych. Nie potrafią przyjąć do wiadomości, że to z powodu pandemii. Obwiniają siebie, że są do niczego. Ich poczucie wartości poleciało na dno. Potrzebują wsparcia psychologicznego, nie za jakiś czas. Natychmiast! Dlatego terapeuci nie wypuszczają teraz telefonów z rąk. Prowadzą z nimi długie rozmowy, żeby tylko utrzymać ich w dobrej kondycji i na powierzchni.*

Rafał Średziński też przechorował Covid-19, na szczęście nie ciężko. Nie mógł więc osobiście dowozić paczek z jedzeniem, chodzić na spacer, ale nawet w tym stanie koordynował prace, organizował logistykę.

- *Nie mogłem inaczej - wyjawia. - Wiedziałem, że po drugiej stronie ktoś czeka na sygnał, że od tego zależy może jego życie. Z drugiej strony to mnie też podnosiło na duchu. Nie można dać się zniechęceniu.*

Utrzymujemy kontakt

W środku pandemicznej zawieruchy znalazła się też Fundacja Mali Wojownicy, pomagająca rodzinom z wcześniakami. Zazwyczaj jej pomoc zaczynała się już w szpitalu. Tuż po narodzeniu dziecka rodzice potrzebowali informacji z czym się muszą liczyć, jakie przysługują im świadczenia, gdzie szukać pomocy. Pandemia wyrzuciła jednak wszystko do góry nogami. Mamy, opuszczając szpital, musiały pozostawić noworodki na oddziale wcześniaków, a potem nie mogły ich nawet zobaczyć. Niektóre przez wiele tygodni.

- *To był dla nich dramat - mówi Sylwia Wesołowska, założycielka i prezes Fundacji, mama wcześniaka. - Bardzo głęboko przeżywały rozdzielanie. Włączało się wszystko od poczucia winy, przez strach i niepewność czy będzie w stanie swoje dziecko, poznać i pokochać. Pomoc psychologiczna w takich przypadkach jest nieodzowna. Terapeuci, z którymi współpracujemy pomogli im pogodzić się z sytuacją i przygotować na spotkanie z dzieckiem. To często moment, w którym górę bierze panika: nie wiem co dziecko je, na którym boku śpi, jak je nosić. Udało się nam wiele takich sytuacji rozbroić. Z nie jedną mamą, która to przeszła jesteśmy w kontakcie.*

Fundacja podczas pandemii nie porzuciła też swojej statutowej działalności, tylko przeniosła ją do strefy wirtualnej. Za pośrednictwem Facebooka i innych platform internetowych

organizuje webinary, udziela porad, uczy o tym, jakie problemy mogą mieć wcześniaki na różnych etapach rozwoju, jakiego rodzaju terapie są dostępne, wypożycza sprzęt laktacyjny itd.

Byłoby dużo smutniej

W Federacji Białystok działa ponad 70 organizacji. W ostatnim półroczu musiały przeformatować swoje plany, przenieść większość zadań do Internetu, ale żadna nie zawiesiła działalności. Wręcz przeciwnie wiele z nich zareagowało natychmiast na to co się dzieje i dostosowało się do nowych warunków. Stowarzyszenie Klanza uruchomiło infolinię dla dzieci. Stowarzyszenie Edukacji Kulturalnej Widok zorganizowało półkolonie dla dzieci, które w tym roku nie mogły wyjechać z miasta. Program zakładał oderwanie dzieci od wszechobecnej elektroniki i pozwalał na bycie w naturze i nawiązanie bezpośrednich relacji z rówieśnikami. Ośrodek Wspierania Organizacji Pozarządowych wspomagał niektóre samorządy, instytucje i NGO-sy w przejściu na zdalną pracę. Teatr Latarnia i Kapela Batareja, które nie mogą teraz normalnie występować, dały 11 listopada koncert pod balkonami na trzech białostockich osiedlach, przypominając czym powinno być wspólne świętowanie.

- *O organizacjach społecznych mówi się najczęściej wtedy gdy dzieje się coś złego, a nam zależy by pokazywać, że setki społeczników zmieniają nasze miasto na lepsze codziennie. Spotykaliśmy się także czasem z brutalnym stwierdzeniem, że tzw. „pozarządówki” to nic konkretnego, organizacje żerujące na samorządowych budżetach. Mam nadzieję, że ta nowa, ekstremalna sytuacja pokazuje, także nam - organizacjom - jak bardzo jesteśmy potrzebni. Gdyby nas teraz nie było, wiele osób zwyczajnie by sobie nie poradziło - mówi Agnieszka Otapowicz z Federacji Białystok.*
- *Okazało się, że my, pozarządowcy potrafimy się zmobilizować, mamy pomysły i co najważniejsze możemy na siebie nawzajem liczyć.*